

Magdalena Zdrodowska – etnolog i medioznawca; aktualnie koncentruje się na analizie skomplikowanych relacji g/Głuchych i technologii, w tym technologii rządzenia, biotechnologii, narzędzi reprezentacji obrazu i dźwięku a także technologii dedykowanych osobom niesłyszącym. Autorka książki *Telewizja na pograniczach* (2013).

MAGDALENA ZDRODOWSKA

# #OCCUPYWALL-STREET

## Z Twittera na ulice – analogowe formy protestu<sup>1</sup>

17 września 2011 roku, dwa lata po ogłoszeniu globalnego kryzysu finansowego i kilka miesięcy po Arabskiej Wiośnie oraz hiszpańskim ruchu Indignados<sup>2</sup>, na ulice wychodzą młodzi mieszkańcy Nowego Jorku. Niedługo w ich ślady pójdą ludzie z innych dużych amerykańskich miast, a potem Kanadyjczycy i Europejczycy. Ruch, który szybko ochrzczono mianem #occupy, nieprzypadkowo łączy w swej nazwie odniesienie do dwóch trybów działania. Hashtag odwołuje do

1 Artykuł ten inspirowany jest relacją Nathana Jurgensona z jego obserwacji uczestniczącej w protestach #occupy, zamieszczonej na blogu: [nathanjurgenson.wordpress.com/2011/11/27/the-implicit-critique-of-technology-in-the-occupy-protests/](http://nathanjurgenson.wordpress.com/2011/11/27/the-implicit-critique-of-technology-in-the-occupy-protests/) (5 maja 2014).

2 Polskie media, szukając polskiego odpowiednika *occupy movement*, niefortunnie posłużyły się tłumaczeniem hiszpańskiego „ruchu Indignados”: ruch oburzonych, co całkowicie zrywa z okupacyjnym trybem działania, który był sednem #occupy i jego cechą charakterystyczną.



sieciowego dziedzictwa, twitterowej genezy, poprzez którą często wpisuje się go w szeroko dyskutowaną i poddawaną krytyce kategorię cyfrowej rewolucji i cyberaktywizmu. Hasło *occupy* zaś oddaje pozasieciowy tryb działań, jakie podejmowano w ramach ruchu. Tym ostatnim poświęcony jest ten artykuł. Chciałabym w nim przedstawić analogowe formy działania uczestników ruchu i zastanowić się, dlaczego wykorzystywali oni niesieciowe formy organizowania się oraz wyrazu.

### Z Twittera...

Początki ruchu #occupy mają *stricte* sieciowy charakter i jak wskazuje sama nazwa, zakotwiczone są w platformie Twittter. Jednym z animatorów protestu była grupa aktywistów zorganizowana wokół kanadyjskiego z genezy, a globalnego w działaniu kolektywu Adbusters<sup>3</sup>. Zainspirowani mocą oraz skutecznością Arabskiej Wiosny, na swojej liście dyskusyjnej podali pomysł pokojowej okupacji symbolicznego miejsca, synekdochy amerykańskiego systemu finansowego: Wall Street. Wybrano je nieprzypadkowo, protest miał być bowiem manifestacją niezadowolenia z ekonomicznych i społecznych dysproporcji panujących w przestrzeni Zachodu oraz nierównej dystrybucji finansowych konsekwencji kryzysu. Pomysł podchwycili pracownicy magazynu „AdBusters” i przetransferowali go na Twittera, tworząc 13 lipca 2011 roku hashtag #occupywallstreet. Wydarzenie promowane było także (legendarnym dziś) plakatem przedstawiającym baletnicę na grzbiecie byka – symbolu nowojorskiej dzielnicy finansowej oraz giełdowej passy. Na plakacie pojawiło się także pytanie „Jakie jest nasze żądanie?” (stawiane wielokrotnie uczestnikom #occupy w kolejnych miesiącach i będące podstawą ośmieszania go w mediach), data rozpoczynająca okupację, twitterowy hashtag oraz przypomnienie, by uczestnicy zabrali ze sobą namioty.

Początkowo informacja o proteście miała ściśle sieciowy wymiar, rozprzestrzeniła się zgodnie z viralowym, zaraźliwym charakterem platform społecznościowych. Jak zwraca uwagę William Yardley, mogłoby się wydawać, że punktem zapalnym były zaledwie słowa i obrazy (plakat i wezwanie do akcji)<sup>4</sup>, jednak, jak twierdzi Kalle Lasn – jeden z założycieli AdBusters oraz pomysłodawców #occupy – był to sposób na przemodelowanie mentalnego środowiska oraz uruchomienie nowego kulturowego memu<sup>5</sup>. Idea #occupy nie rozpuściła się w sieci, nie przytłoczyło jej przysłowiowe morze informacji – 17 września na miejscu stawiono się pięć tysięcy Amerykanów<sup>6</sup>.

---

3 Skupieni wokół niego artyści i aktywiści, działający na polu takich praktyk, jak *subvertising* oraz *culture jamming*, słyną z antykonsumpcjonistycznych i prośrodowiskowych działań i poglądów.

4 W. Yardley, *The Branding of the Occupy Movement*, „The New York Times” 27 listopada 2011, [www.nytimes.com/2011/11/28/business/media/the-branding-of-the-occupy-movement.html?pagewanted=all&\\_r=1](http://www.nytimes.com/2011/11/28/business/media/the-branding-of-the-occupy-movement.html?pagewanted=all&_r=1) (4 maja 2014).

5 Tamże.

6 M. White, K. Lasn, *The Call to Occupy Wall Street Resonates Around the World*, „The Guardian” 19 września 2011, <http://www.theguardian.com/commentisfree/cifamerica/2011/sep/19/occupy-wall-street-financial-system> (4 maja 2014).

### ... na ulice

#occupy opuściło sieć i przejawiało się na Wall Street, by osiąść w Zuccotti Park. Akcja zrodzona w środowisku sieciowym „z bitów”, posłużyła się jedną z najbardziej analogowych i „atomowych” form ekspresji: przejściem fizycznej przestrzeni publicznej. Choć daleka jestem od cyfrowego dualizmu i rozgraniczania „wirtualnego” od „realnego”, sądzę, że warto zadać pytanie, dlaczego zdecydowano się na okupację przestrzeni fizycznej w obecnym środowisku medialnym. W odpowiedni sposób wykorzystane media społecznościowe są w stanie skutecznie angażować zainteresowanie mediów głównego nurtu, rozpoznane i stosowane są także praktyki hakowania stron internetowych – banków i instytucji publicznych. Pochód czy manifestacja w przestrzeni fizycznej jest jednak formą oddziaływania na samych maszerujących. Wspólna obecność ma uzmysłowić liczebność, a przez to siłę nie tylko tym, przeciwko którym pochód jest organizowany, ale i samym jego uczestnikom. Warto však pamiętać, że media społecznościowe dają podobne możliwości, co wykorzystywane jest między innymi przez wspólnoty o mniejszościowym charakterze. Platformy społecznościowe z Facebookiem na czele są wydajnym narzędziem obrazowania grupy poprzez oparcie na ilościowym paradygmacie – konsekwentne wskazywanie na liczbę znajomych, uczestników, fanów. Tu wszystko i wszyscy są policzalni oraz wizualizowani innym użytkownikom. Jednak bazujące na fizycznej współobecności przebywanie w tym samym miejscu zdaje się realizować inne potrzeby. Jak wskazuje Eric Kluitenberg<sup>7</sup>, fizyczna współobecność pozwala grupie jednostek przeistoczyć się w tłum, a co ważniejsze – w społeczność (*public*) oraz uzyskać reprezentację. Media społecznościowe będące według Manuela Castellsa masową autokomunikacją (*mass self-communication*)<sup>8</sup> nie uwalniają od społecznych ról i wizerunków, lecz wręcz przeciwnie, podkreślają je. Społeczne spotkanie w publicznej przestrzeni miasta pozwala na emanację nie społecznych, a publicznych ról<sup>9</sup>.

Zajęcie przestrzeni publicznej można łączyć z wcześniejszymi wydarzeniami w krajach arabskich, ale można je też zinterpretować jako wpisanie się w tradycję ruchów społecznych końca lat sześćdziesiątych XX wieku. Chodzi o to, by dać znać o kondycji „prawdziwych ludzi” poprzez praktykę ukazania ich. Sięgnięcie po przestrzeń wspólną było także mocnym symbolicznym gestem wobec konkretnej lokalizacji – Wall Street. Okupujący z wymalowanymi na transparentach hasłami „Wall Street is our street” metaforyzują pewien rodzaj uzurpacji, przeciwko któremu występują. Wspólna przestrzeń ekonomiczna, od której wszyscy w jakimś stopniu zależą, zawłaszczona została przez partykularne interesy. Okupacja Wall Street była swoistym sięgnięciem po swoje.

### Analogowa fotografia

Media społecznościowe, szczególnie w początkowej fazie protestów, gdy media głównego nurtu nie rozpoznawały jeszcze wagi i skali #occupy, były głównym źródłem wizualnych relacji z nowojorskiej okupacji. Kolejne bajty zdjęć zalewały Flickr. Szybko jednak okazało się, że są to głównie zdjęcia tu-

7 E. Kluitenberg, *Legacies of Tactical Media. The Tactics of Occupation: From Tompkins Square to Tahir*, Institute of Network Cultures, Amsterdam 2011, s. 8.

8 M. Castells, *Communication Power*, Oxford University Press, Oxford-New York 2009.

9 E. Kluitenberg, *Legacies...*



rystów – okupacyjne namiotowe miasteczko w centrum Nowego Jorku szybko zaczęło bowiem pełnić funkcję turystycznej atrakcji. Sami protestujący nie byli jednak w stanie intensywnie dokumentować fotograficznie swoich poczynań i nie wynikało to z braku dostępu do odpowiednich technologii. Powszechnie dysponowali smartfonami, Jenkinsowskimi czarnymi skrzynkami<sup>10</sup>, doskonale sprawdzającymi się w roli usieciowionych aparatów fotograficznych. Ujawnił się jednak inny brak: nie było gdzie owych czarnych skrzynek ładować. Uzależnienie od prądu wydawało się części protestujących symptomem szerzej rozumianej zależności od nie do końca zrozumiałego świata korporacyjnych praktyk i powiązań i jako takie budziło nieufność. Rozwiązanie tego problemu stanowiła fotografia analogowa. Wykorzystanie aparatów analogowych uniezależnia od regularnej – czy wręcz stałej – dostępności do źródła energii. Niewątpliwie brak konieczności częstego ładowania sprzętu był atutem, jednak fotografia analogowa uruchamia cały zestaw skojarzeń i sentymentów, które doskonale zgrały się z nastrojami #occupy.

Postrzeganie analogowej oraz cyfrowej fotografii jako kategorii przeciwstawnych pojawia się u Mitchella<sup>11</sup>, który ciągłość analogu przeciwstawia dyskretności form cyfrowych. Lister podejmuje ten trop, dodając do niego transkryptywność obrazu analogowego po jednej oraz konwersję reprezentacji cyfrowych po drugiej stronie<sup>12</sup>. Obiekty, od których odbija się światło, oraz chemiczny proces rejestracji obrazu na kliszy wydać się mogły części uczestników #occupy lepszym narzędziem dokumentującym, tak jak okupacja była lepszym sposobem na ukazanie prawdziwych ludzi i ich problemów niż Fanpage na Facebooku. Fotografia analogowa jako pełniej oddająca rzeczywistość budziła zaufanie poprzez moment styczności z tym, co prawdziwe.

### Odręczne pismo

Animatorzy z Adbusters nie tylko uruchomili #occupy, nadając mu sieciowy rozpęd, lecz także zadbali o odpowiedni branding. Jego elementem obok opisanego wyżej plakatu, było sławetne hasło *We are 99%*. Wykorzystało ono ilościowy charakter newsowych danych, a dotyczyło nierównej dystrybucji ekonomicznego kapitału, gdzie jeden, najwyższej sytuowany procent populacji dysponuje większością zasobów, podczas gdy mniej zasobna większość (owe 99%) ma do dyspozycji zaledwie jeden procent środków. Hasło to stało się niezwykle chwytliwym sloganem #occupy. Pojawiało się w drukach ulotnych i na plakatach oraz było wypisywane ręcznie na transparentach i banerach – w ten sposób odręczne pismo pojawiło się podczas #occupy w taki sam sposób, w jaki stanowi stały element demonstracyjnego i manifestacyjnego pejzażu. Jednak wśród sympatyków ruchu zaistniała praktyka dawania znac o przynależności do 99% o szczególnym, hybrydycznym charakterze.

10 H. Jenkins, *Kultura konwergencji. Zderzenie starych i nowych mediów*, Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne, Warszawa 2006.

11 W.J. Mitchell, *The Reconfigured Eye. Visual Truth in the Post-Photographic Era*, MIT Press, Cambridge, Mass. 1992, za: J. Breitbach, *Analog Fictions for the Digital Age, Literary Realism and Photographic Discourses in Novels After*, Camden House, Rochester, NY 2009, s. 29.

12 M. Lister, *Photography in the Age of Electronic Imaging*, [w:] *Photography. A Critical Introduction*, Routledge, London 2009, za: J. Breitbach, *Analog Fictions...*, s. 30.

Uczestnicy #occupy oraz osoby identyfikujące się z nim zaczęły zamieszczać w sieci *selfies* wykonane kamerami internetowymi, na których eksponują nie tyle swoje wizerunki – choć były one istotnym elementem obrazu – co pisane odręcznie deklaracje, krótkie notki o autobiograficznym charakterze. Teksty te rządziły się konsekwentnie utrzymywaną konwencją dotyczącą zarówno formy, jak i treści. W zawartości notatek na początku odnaleźć można było informacje lokalizujące autorów pod względem demograficznym, a więc dane dotyczące wieku, płci lub miejsca zamieszkania. Dalej pojawiały się wyznania dotyczące finansowej, a przez to i życiowej kondycji autorów (informacje o niezależności finansowej od rodziców, kredycie studenckim, kosztach utrzymania w dużym mieście). Wpisy kończyły się deklaracją „należę do 99%” (*I am 99%*). Pisane były odręcznie na jednej stronie kartki formatu A4, co wymuszone było formułą fotograficznego autoportretu z odręczną notatką.

O specyfice odręcznego pisma w środowisku cyfrowym pisze w tym numerze Monika Górską-Olesińska w tekście *Nostalgia za piszącą dłonią. Pismo odręczne w analogowo-cyfrowym kontinuum* (s. 68-76), warto jednak wobec tej praktyki zadać pytanie o motywacje. Dlaczego młodzi ludzie, nazywani *digital natives* czy *born digital*<sup>13</sup>, dla których najprawdopodobniej najbardziej naturalną formą komunikacji werbalnej w sieci jest wstukanie tekstu na klawiaturze komputera czy tabletu, zdecydowali się na odręczne spisanie swoich historii, by później poprzez fotografię je zdigitalizować i umieścić w sieci (najczęściej na fotograficznej platformie Flickr). Czy blogi i media społecznościowe nie dają wystarczającej możliwości autoekspresji? Dlaczego autorzy sięgali po tę bodaj najbardziej analogową technologię pisma, skoro jest ona w dodatku bardziej czasochłonna i wymagająca? Wydaje się, że tym, co uwodziło w tej praktyce, była sposobność indywidualnej ekspresji w innym trybie, niż umożliwiają to okienka na portalach społecznościowych, i nie chodzi tylko o długość zamieszczanego tekstu. Platformy sieciowe formatują tekst, używając jednakowego dla wszystkich użytkowników kroju czcionki. Tekst jako środek ekspresji ograniczony jest do zawartości, w formie podporządkowując się architekturze platformy, a potencjalny czytelnik odcięty zostaje od indywidualnej formy ekspresji autora – ta jest zawsze jednakowa. Ktoś, kto odpowiada na Facebookowe pytanie „o czym teraz myślisz?”, odpowiedź napisze tą samą czcionką co pozostali. Nawet jeśli platformy (na przykład blogerskie) umożliwiają modyfikację i zmianę czcionek, to nadal jest to intensywnie zdepersonalizowana forma zapisu, najczęściej narzucona przez szablon. Odręczne pismo zdaje się wpisywać w okupacyjny paradygmat pokazywania konkretnych ludzi i ich realnych problemów. Odręczność zaświadczać ma o prawdzie, indywidualizować przekaz, oddawać emocje – nie tylko na poziomie zawartości, użytych słów, ale i poprzez formę. Podobnie jak analogowa fotografia bazująca na chemicznym procesie i rejestracji światła odbitego, pisany tekst zaświadczyć ma o aktywności, która fizycznie miała miejsce, miała taktylny charakter i w którą zaangażowana była konkretna osoba.

13 J. Palfrey, U. Gasser, *Born Digital. Understanding the First Generation of Digital Natives*, Basic Books, New York 2008.





Idąc tropem McLuhanowskiego „medium is the message”, należałoby założyć, że w odręcznej formie zapisu kryje się większe zaangażowanie. Ręcznie spisana deklaracja „należę do 99%” tym różni się od wstukanej z klawiatury komputera, czym różni się odręcznie napisany list od maila oraz kartka pocztowa z urodzinowymi życzeniami od SMS-a czy facebookowej wiadomości.

### Human microphone

O ile odręczne notki umieszczane w sieci można odczytać jako wybór silniej oddziałującego, bardziej znaczącego spośród dostępnych trybów komunikacji, o tyle ludzki mikrofon (*human microphone*), metoda nieelektronicznej i nieelektrycznej amplifikacji dźwięku, wyrósł z potrzeby chwili. W Nowym Jorku, by używać w przestrzeni publicznej i podczas zgromadzeń wzmacniaczy dźwięku, jak mikrofony czy megafony, konieczna jest zgoda władz miasta (w przeciwnym wypadku nielegalnie hałasującym grozi 30 dni aresztu)<sup>14</sup>. Uczestnikom #occupy takiej zgody nie udzielono, zastosowali zatem inną metodę wzmacniania głosu przemawiających, dbając o to, by ich słowa trafiły do wszystkich, licznie zgromadzonych.

Ludzki mikrofon polega na powtarzaniu słów przemawiającego przez osoby znajdujące się w zasięgu jego głosu i w ten sposób „podawaniu” ich dalej. W zależności od liczby zebranych mogą funkcjonować dwie czy nawet trzy fale takich repetycji. Osoba pragnąca przemawiać zwraca na siebie uwagę tłumu słowami „próba mikrofonu” (*mic check*); gdy tłum jej odpowie (czyli powtórzy tę kwestię), rozpoczyna się właściwa przemowa. Jak nietrudno sobie wyobrazić, taki tryb komunikacji bardzo znacząco wpływa na jej charakter. Jak zauważa Richard Kim<sup>15</sup>, to bardzo powolna i podatna na zniekształcenia metoda porozumiewania, wymuszająca na przemawiających maksymalne uproszczenie przekazu, jasne wskazywanie na kolejne punkty wyводу. Ludzki mikrofon, choć używany w czasie Głównego Zgromadzenia, z czasem stosowany był przede wszystkim po to, by rozprzestrzenić krótkie informacje i ogłoszenia.

Ludzki mikrofon, który narodził się z bardzo przyziemnej potrzeby i okazał się mało wydajnym mechanizmem komunikacji, stał się w oczach obserwatorów i komentatorów #occupy metaforą całego ruchu. Jak pisze Michael C. Dorf, był mechanizmem skrajnie demokratycznym, więcej nawet: był demokracją samą w sobie, możliwość ekspresji poszczególnych przemawiających zależała bowiem tylko i wyłącznie od decyzji uczestników o powtarzaniu ich słów<sup>16</sup>. Początkowo w ten sposób obradowano, negocjując i dochodząc do kompromisów – jak stwierdzają Jonathan Massey i Brett Snyder, akt dochodzenia do konsensusu poprzez negocjacje osób fizycznie obecnych w miejscu publicznym jest jedną z najbardziej fundamentalnych zachodnich tradycji, choć w tym

---

14 R. Kim, *We Are All Human Microphones*, [www.thenation.com/blog/163767/we-are-all-human-microphones-now#](http://www.thenation.com/blog/163767/we-are-all-human-microphones-now#) (5 maja 2014).

15 Tamże.

16 M.C. Dorf, *Could the Occupy Movement Become the Realization of Democratic Experimentalism's Aspiration for Pragmatic Politics?*, [w:] *Democratic Experimentalism*, red. B.E. Butler, Rodopi, Amsterdam-New York 2012, s. 267.

konkretnym przypadku wyrósł z anarchistycznego w swej naturze sprzeciwu<sup>17</sup>. Ludzki mikrofon to w końcu także budowanie wspólnoty<sup>18</sup> i doświadczenie solidaryzujące<sup>19</sup> poprzez kolektywne zaangażowanie. To tłumaczy, dlaczego – jak zaobserwował Nathan Jurgenson – stosowany był nawet podczas tych zgromadzeń, w czasie których nie było restrykcji dotyczących elektrycznej amplifikacji dźwięku, na przykład w czasie Occupy Toronto<sup>20</sup>.

### Nie potrzebujemy prądu

Jurgenson relacjonuje, że wielu jego rozmówców uczestników #occupy deklaroowało: „nie potrzebujemy elektryczności!”<sup>21</sup>. Deklaracja ta nie jest do końca zgodna z faktami, prąd bowiem był potrzebny i był wykorzystywany, o czym świadczy fotograficzna dokumentacja. Jego uzyskiwanie jednak – podobnie jak inne opisywane wyżej analogowe praktyki – wyrastało z jednej strony z ducha *low-tech*, a z drugiej z formuły DIY (*do it yourself*) czy nawet bardziej DIWO (*do it with others*). W tym paradygmacie uruchamiano źródła czystej energii uzyskiwanej siłą mięśni ochotników pedałuujących na rowerowych prądnicach oraz energii słonecznej. Kilka oddolnych inicjatyw wsparło protestujących panelami słonecznymi, między innymi członkowie Revolt Lab, którzy zaopatrzyli protestujących w Bostonie w domowej roboty panele oraz w formie warsztatów dostarczyli *know-how* ich produkcji<sup>22</sup>.

### Podsumowanie

Zarówno w dyskursie publicystycznym, jak i w akademickich próbach rozprawy się z fenomenem #occupy częstym kluczem interpretacyjnym były hasła elektronicznej rewolucji, mediów społecznościowych, Web 2.0 i cyberaktywizmu. Słowem w rozprawie z trudnym do wytłumaczenia ruchem społecznym na pomoc wzywano nowe technologie. Te same, które w tekstach, takich jak *Samotni razem. Dlaczego więcej oczekujemy od zdobyczy techniki, a mniej od siebie nawzajem*<sup>23</sup> Sherry Turkle czy *You Are Not a Gadget. A Manifesto* Jarona Laniera<sup>24</sup> sygnują nowoczesną samotność pośród elektronicznych ciekawostek. Gdyby jednak publicyści i teoretycy wybrali się do Parku Zuccotti, przebywali z okupującymi i rozmawiali z nimi, zauważyliby, że w ich stosunku do technologii jest coś przewrotnego i niejednoznacznego. Trudno ocenić skalę „zwrotu ku analogowi” i prostym własnoręcznym technologiom – nie był zapewne zwrotem totalnym, nie obejmował nawet większości uczestników #occupy.

17 J. Massey, B. Snyder, *Translocal Transmedia Citizenship*, [w:] *Architecture and the Paradox of Dissidence*, red. I. Weizman, Routledge, London-New York 2014, s. 145.

18 J. Diesing, *Occupy. A Unifying Political Acting Body*, [w:] *Political Power Reconsidered. State Power and Civic Activism between Legitimacy and Violence. Peace Report 2013*, red. M. Lakitsch, Lit, Zurich 2014, s. 145.

19 N. Jurgenson, [nathanjurgenson.wordpress.com/2011/11/27/the-implicit-critique-of-technology-in-occupy-protests/](http://nathanjurgenson.wordpress.com/2011/11/27/the-implicit-critique-of-technology-in-occupy-protests/) (5 maja 2014).

20 Tamże.

21 Tamże.

22 [cleantechnica.com/2012/05/31/occupy-wall-street-spawns-diy-solar-power/](http://cleantechnica.com/2012/05/31/occupy-wall-street-spawns-diy-solar-power/) (5 maja 2014).

23 S. Turkle, *Samotni razem. Dlaczego więcej oczekujemy od zdobyczy techniki, a mniej od siebie nawzajem*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków 2013.

24 J. Larnier, *You are not a Gadget: A Manifesto*, Alfred A. Knopf, New York 2010.



Jest on jednak pewnym komentarzem dla dyskusji o roli technologii oraz jej korporatyzacji we współczesnym pejzażu kulturowym. Technologie rządzone kapitalistyczną logiką zaprogramowanego szybkiego starzenia, fetyszem postępu, zmiany, mody, nowości wpisywały się w to, przeciw czemu ruch #occupy wyrastał: w nadzór i kontrolę, których źródło trudne jest do zlokalizowania. Jak mówił jeden z aktywistów: „Zdecydowaliśmy, że metody komunikacji *low-tech* będą najodpowiedniejsze [...]. Gdybyśmy używali SMS-ów lub Twittera, policja nie miałaby problemu, by nas namierzyć”<sup>25</sup>. Technologie elektroniczne postrzegane były jako element systemu. To technologie, którym nie można do końca ufać, zdradzają bowiem swoich użytkowników, zbyt łatwo mogą przejąć nad nimi kontrolę, zbyt anonimowe rządzą nimi siły.

Tekst ten zakończyć być może nieco przewrotnie. Opisywałam przykłady analogowych form działania i kontaktu w środowisku, w którym dostępne i praktycznie powszechne są media elektroniczne i praktyki z nimi związane. Jest jednak pewien aspekt #occupy, który był skrajnie sieciowy w swej naturze i przysporzył tradycyjnym mediom (i umysłom) niemało problemów. Usiłując zrozumieć, na czym polega, a przede wszystkim jak działa #occupy, uruchamiano bowiem klasycznie analogowe formy organizacji społecznej: zakładano, że ruch ten musi mieć lidera lub liderów. Dziennikarze usilnie poszukiwali „organizatorów”, „prowodyrów”, słowem ludzi odpowiedzialnych za dynamikę i kolejne działania uczestników #occupy. Wydaje się jednak, że #occupy przeniosło w analogowy kontekst skrajnie sieciową, viralową, rojową, zdecentralizowaną i pozbawioną kierownictwa strukturę<sup>26</sup>.



#### #OCCUPYWALLSTREET. FROM TWITTER TO THE STREET. ANALOG FORMS OF PROTEST

This text has been inspired by a blog post written by Nathan Jurgenson, who carried out a participant observation among the Wall Street occupiers and participants of that event in other cities. Contrary to the popular rumours of cyberactivist revolution, which was present in the West after the Arab Spring, Jurgenson notes that #occupy acts against hi-tech, which has been identified with the system and forces the occupy protest acted against. The article is an analysis and contextualization of the use of simple technologies and DIY noted by Jurgenson and other observers. Additionally, the analytical procedures try to decipher the political declaration stated by the participants of the #occupy movement.

---

25 M. Schwartz, *Map. How Occupy Wall Street Chose Zuccotti Park*, [www.newyorker.com/online/blogs/newsdesk/2011/11/occupy-wall-street-map.html](http://www.newyorker.com/online/blogs/newsdesk/2011/11/occupy-wall-street-map.html) (5 maja 2014).

26 Jak trudne było to do zaakceptowania, pokazuje fabuła ostatniej części Nolanowej trylogii *Mroczny rycerz powstaje*, która osnuta jest wokół motywów #occupy, od hasła „We are 99%”, którego parafrazę szepcze Batmanowi Kobieta Kot, po wizję przejęcia miasta przez dotychczas uciśnionych oraz zamieszki w finansowym dystrykcie Gotham, które w filmach Nolana ma oblicze Nowego Jorku. Powstanie uciśnionych jest nie do pomyślenia jako oddolna inicjatywa – organizuje je (pomimo pozorów oddolności) czarny charakter i wróg Batmana – Bane.

